Należność pocztowa opłacona ryczałtem | Cena 20 groszy.
Nr. 45 | KRAKOW, DNIA 4 LISTOPADA 1928 R. | ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

MYŚLI NA CMENTARZU.

Jakże ja lubię cmentarz! Tak się na nim dobrze czuję, tak po chrześcijańsku! Mogiła przy mogile, grób przy grobie, jakże głośno mówią o życiu! Tak, na cmentarzu mocniej niż gdziekolwiek indziej, uderza mię silny powiew życia bez złudzeń.

W pierwszej chwili wygląda to na niedorzeczność umysłową, lecz po najmniejszem zastanowieniu się wielka prawda o chodzącem życiu wśród grobów narzuca się w sposób zwycięski. Dziwna to na pozór rzeczywistość, ale rzeczywistość! Kościół św. w pacierzach Kapłańskich Wielkiego tygodnia tak wyśpiewuje z prorokiem Ozeaszem zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią: „O śmierci, będę śmiercią twoją, ukąszeniem twojem będę o piekle“ (Oz. 13, 14). Chrystus, Zbawiciel nasz to uczynił, że się nam bramy życia otwierają, gdy ostatnia iskierka życia ziemskiego wygasa, że śmierć jest dopiero początkiem życia.



Ta przewielka i przebłogosławiona prawda naszej wiary św. tworzy z nas chrześcijan pogromicieli strachu, lęku, trwogi i tysięcy znaków zapytania: co będzie, jak będzie po śmierci? Życie będzie! Zapewnia nas o tem uroczyście sam boski nasz Zbawiciel: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto w Mię wierzy, choćby i umarł, żyw będzie“ (Jan 11, 25).

Chrześcijaninie katoliku, jeżeli w dniu zadusznym uklękniesz pobożnie na grobie swoich najdroższych, w modlitwie twojej, w żalu twojem i we łzach twoich niech nie będzie ani śladu trującego życie smutku i melancholji, ale klęcz i módl się w poczuciu i świadomości życia zwycięskiego nad pozornie śmiercionośną śmiercią! Bo dla chrześcijanina niema śmierci! Nie boi się jej, a tem mniej się lęka cmentarza. Grobowy nastrój na cmentarzach nie jest wytworem ducha chrześcijańskiego, ów nastrój jest wytworem ludzi nie chrześcijan, których życie i śmierć bez Chrystusa czyni ze cmentarzy straszne grobowiska.

Ból chrześcijanina za najdroższymi nam

w świecie istotami w świetle tego życia zmienia się na błogą świadomość, na pewność niezachwianą, że z naszymi najdroższymi zmarłymi spotkamy się za bramą życia wiecznego.

Czy atoli wszyscy? To już od nas zależy, od naszej woli, od naszej pracy nad sobą, od naszej współpracy z łaską Bożą. Pan Jezus ustanawiając Kościół, zostawił nam wszystko, „abyśmy mieli życie i obficiej mieli“ (Jan, 10, 10)

W nas samych zaszczepił Bóg zadatek zwycięstwa nad śmiercią, i pewnik życia w posiadaniu Boga! Pracujmyż nad tem życiem!

Liturgja mszalna na uroczystość Wszystkich Świętych.

W pierwszych wiekach Kościół obchodził coroczną uroczystość każdego męczennika. Tego dnia zgromadzano się w miejscu, na którem odniósł zwycięstwo bohater chrześcijański; otaczano jego grób, a kamień grobowy był ołtarzem, na którym odprawiano świętą Ofiarę w duchu dziękczynienia. Wkrótce liczba męczenników powiększała się tak dalece, że już niepodobna było naznaczyć każdemu z nich osobnego święta. Trudność ta wzmogła się jeszcze bardziej, gdy Kościół wyprawił do nieba niezliczone tłumy pustelników, opatów, dziewic i wyznawców, których świętość potwierdził Bóg jawnemi cudami. Z tych przyczyn ustanowiono uroczystość, która była przeznaczoną z początku na cześć wszystkich męczenników, a później dopiero wszystkich Świętych.

Z nadejściem jesieni, kiedy rolnik chowa obfite plony do swoich śpichlerzy, gdy ludzie z radością w sercu zbierają bogate wszelkiego rodzaju owoce swoich znojów i trudów, wówczas Kościół woła na wszystkie dziatki ziemskie: W górę wznieście oczy i serca! A uchylając nieco podwoje Jerozolimy niebieskiej, i spuszczając aż na nich kilka promieni tej niewysłowionej chwały, jaką Bóg dla swoich Świętych zgotował, przemawia swym słodkim, macierzyńskim głosem do wszystkich: »Weselmy się społem w Panu, obchodząc uroczyście dzień poświęcony czci Wszystkich Świętych, albowiem z ich triumfu weselą się Aniołowie i wychwalają Syna Bożego«. (Introit)

W dzień Wszystkich Świętych, liturgja święta usiłuje wzruszyć najsilniej serca nasze. Chce wymierzyć wielki cios i wielkie sprawić wrażenie; chce wzbudzić w wiernych, w gminie chrześcijańskiej, zniechęcenie do ziemi, pragnienie do nieba. Chcąc uroczystość Wszystkich Świętych należycie i godnie obchodzić, dosyć jest pomyśleć, że jest to uroczystość familijna, uroczystość naszych krewnych, przyjaciół, a kiedyś będzie naszą własną uroczystością. Czyż nie powinna nas odrywać od ziemi myśl, że przez miłosierdzie boskie, możemy osiągnąć owo doskonałe szczęście, które nigdy końca mieć nie będzie? Jakże zatem nie wyrzec się wszystkiego, co nam do tego szczęścia przeszkadza, a nie wyszukiwać wszelkich środków, któreby nam je zapewnić mogły? Jakże nie przejąć się gorącem pragnieniem, powiększenia grona tych przyjaciół Boga, aby otrzymać kiedyś jak oni koronę nieśmiertelnej chwały? »Dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej, a nie tknie się ich męka złości: zdało się oczom głupich, że umarli, lecz oni są w pokoju, alleluja«. (Ofiarowanie). Kościół dziś z dumą spogląda na te legjony Świętych. Nie mogąc obchodzić uroczystości każdego świętego z osobna, łączy ich pod koniec roku liturgicznego w jedną wielką uroczystość Wszystkich Świętych. Wysławia cnoty i zasługi swoich apostołów, męczenników, kapłanów, wyznawców dziewic; cieszy się ich chwałą, ich przykład stawia nam, jeśli nie zawsze do naśladowania, to przynajmniej do podziwiania. Prosimy w modlitwie kościelnej: »Wszechmogący wieczny Boże, który nam dozwalasz zasługi Wszystkich Swych Świętych wspólną obchodzić uroczystością, udziel nam, prosimy Cię, za przyczyną tylu Pośredników, obfitości upragnionych Twych łask«. A święty Ojciec Bernard, Doktor miodopłynny powiada: »Na tem polega nasza łączność ze świętymi, żebyśmy im wyrażali naszą radość, a oni nam współczuli i walczyli dla nas świętem orędownictwem«.

Jak wymownym głosem Kościół opisuje nam wesele, oczekujące nas w niebieskiej ojczyźnie! Lekcja pokrzepia słabość naszą, mówi nam ona że w niebie są ludzie »wszelkich języków i wszelkich narodów, rzesza wielka, której nikt nie może przeliczyć, stojąca przed stolicą Bożą, przybrana

w szaty białe, z palmami w ręku«. Wobec tej chwalebnej wizji doznaje Kościół wzruszenia radości; posłuchajmy, jak przemawia do triumfujących dzieci swoich: »Bójcie się Pana, wszyscy Święci Jego, bo nie znają niedostatku, którzy się Go boją. Szukającym Pana nie braknie żadnego dobra« (Graduał). »Błogosławcie Panu wszyscy wybrańcy Jego. Niech wam płyną dni w radości; wychwalajcie Pana, albowiem wychwalać Pana, tać jest cząstka wszystkich świętych jego«. (Antyfony z nieszporów). I my również wezwani jesteśmy do udziału w tym triumfie, zaprawiajmy się do tych pieni nieba, gdzie rozbrzmiewa wiekuiste Alleluja, łącząc się jak najściślej w głębokiej wierze i gorącej miłości z modlitwą Kościoła Oblubienicą Chrystusa, a naszą Matką.

Ewangelja o 8-miu błogosławieństwach wskazuje nam warunki, podług których możemy dostąpić nieba.

A już na ziemi są te błogosławieństwa dla człowieka obfitą zapłatą, albowiem ochraniają serce jego przed burzą trzech potężnych namiętności, udręczających dzisiejszy zmodernizowany swiat: przed zbytecznem zamiłowaniem zaszczytów, bogactw i nieporządnych rozkoszy. »Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą«. (Komunja)

Tak więc, w tej wspaniałej liturgji mszalnej, wszystkie modlitwy Kościoła mają na celu dodanie nam odwagi, a okazałość jego ozdób i wspaniałość obrzędów słabe dają wyobrażenie o zachwycającej piękności onej chwały wiekuistej.

O Grzegorz Recelj, Cysters.

Na niedzielę 23-cią po Świątkach.

Ewangelja według św Mateusza, r. IX.

»Onego czasu książę jeden przystąpił do Jezusa i kłaniał Mu się, mówiąc: »Panie, córka moja dopiero skonała; ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy, Jezus szedł z nim i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus, obruciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał piszczki i lud, zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi«.



Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

5-go list. (poniedz.). Dzień przeznaczony dla uczszczenia relikwji św., które się znajdują w ołtarzach

6-go list. (wtorek). Msze św. z uroczystości WW. Świętych.

7-go list. (środa). Jak wczoraj.

8-go list. (czwartek). Oktawa WW. Świętych.

9-go list. (piątek). Pamiątka poświęcenia katedry Zbawiciela w Rzymie.

10-go list. (sobota). Św. Andrzej z Awelinu † 1608

Męczennicy meksykańscy.

Francuski pisarz p. Robert Morche ogłasza w piśmie: „Revue des Independants" (Przegląd niezależnych), piękny protest przeciwko ohydnym mordom katolików w Meksyku i milczącej współwinie prasy. Oto brzmienie tego protestu:

Cały świat cywilizowany poruszony był sprawą Saza i Vaniccettiego.

Ci dwaj anarchiści — winni czy niewinni — wywołali manifestacje potężne na obu półkulach.

Portrety ich odbite w miljonach egzemplarzy, rozpowszechniano wszędzie a gazety całej kuli ziemskiej zapełnione były jeżeli nie hymnami pochwalnemi, opiewającymi ich bohaterstwo, to conajmiej żalem i ubolewaniem nad ich dolą.

Jakiś sprytny impressario wyzyskał zaciekłość partyjną jednych, głupotę innych, tak, że przez lata całe, na scenie wszechświatowych wydarzeń, sprawa tych dwóch słynnych libertynów włoskich, zaprzątała umysły bardzo wielu, a krew licznych ofiar polała się niejednokrotnie w czasie rozruchów, w ich obronie. Ale niewinne ofiary prześladowań religijnych w Meksyku nie budzą współczucia, świat milczy, obojętnie przygląda się ich męczeństwu. Zdajemy się niewidzieć, a raczej udajemy, że nie wiemy, iż setki i tysiące katolików: kapłanów, starców, kobiet i dzieci uległo już męczeń-

stwu a dziś ieszcze gwałty trwają dalej — w imię najwstrętniejszego prześladowania za wiarę męczą biedne ofiary, palą je żywcem na stosach, wieszają, skazują, wiodą na śmierć przez rozstrzelanie.

Prasa milczy, rządy nie interwenjują, opinja publiczna kornie zakrywa oblicze. Nie dbamy poprostu o tych nieszczęśliwych braci naszych!

Rewolucja w Meksyku, to jakby stan normalny, tak jak wybuchy wulkanu czy też trzęsienie ziemi, powtarzające się perjodycznie. Od r. 1581 trzęsienie ziemi powtórzyło się tamże 689 razy — rewolucji naliczono w ostatniem stuleciu, około 100.

Absolutyzm Hiszpanji sprawił wiele złego; pamięć o nim trwa dotychczas; podczas gdy — takie to niestety, ludzkie — zapomniano dawno o dobrodziejstwach kultury przyniesionej przez Europejczyków, o tych zwłaszcza, które przyniósł Kościół katolicki, wszechpotężny dawniej w Meksyku.

Prawda, że kler tamtejszy zanadto mieszał się do walk partyjnych. Wszakżesz znaną jest historja dwóch księży, Hidalga w r. 1810 i Alborelosa w r. 1813, którzy zorgnizowali powstanie Indjan przeciwko Hiszpanji pod hasłem Matki Bożej z Gwadelupy. Obydwaj ci księża zginęli na szubienicy. Ale to prawo wojenne; to też, o ile ono i dzisiaj znajduje zastosowanie, względem zbuntowanych Katolików, księży lub świeckich — nie mamy prawa wtrącać się do tego; skromna moja interwencja odnosi się jedynie do innych, do tych, których zamordowano bez walki, bez wojny czy bitwy, na ulicy, w kościele, w zaciszu domowem z a t o j e d y n i e, że chwalili Boga, że modlili się.

Kapłan wierny Rzymowi odprawia Mszę św., błogosławi związkowi małżeńskiemu lub też zaopatruje umierającego — policja wkracza do pokoju, podwórza czy strychu, gdzie w tajemnicy spełnia te święte czynności — aresztują księdza i prowadzą go na rozstrzelanie a nieraz i wszyscy obecni ulegają temu losowi. Zdarzało się to często w latach ostatnich.

Przykładów, których autentyczność stwierdzono niezbicie, przytoczyć można bez liku; znane nam są nazwiska ofiar, data i miejsce zajścia.

Ojciec L. Ariola, proboszcz w Tamasula przyłapany został na udzieleniu Sakramentów św. — ucięto mu ręce, zmarł w trzy dni później.

Wielebny Ojciec Andrzej Sola żył i pracował w ukryciu, aresztowany w chwili gdy udzielał ślubu wraz z Leonardem Perezy panem młodym, panną młodą Nieves Pueller i notarjuszem Valdivim. Wszystkich rozstrzelano, a ciała ich wystawiono na widok publiczny, z napisem: „Rozstrzelani za przekroczenie ustawy rządowej o praktykach religijnych".

Ojca Agnilar, proboszcza Unji w Tuba spalono żywcem w szatach liturgicznych.

W mieście Lagos, rozstrzelano dwóch księży za odprawienie Mszy św. Jednemu z nich obciął kat przed egzekucją obydwie ręce, z szyderczą uwagą:

„Teraz nie będziesz już mógł odprawiać Mszy".

Następnie rozpalono ognisko pod drzewem a nieszczęśliwemu skazańcowi, broczącemu krwią, kazano wdrapać się na to drzewo. Morderstwa dokonano dopiero po kilkakrotnych, daremnych wysiłkach ofiary, by spełnić nieludzki rozkaz.

W marcu roku 1926 w mieście Jalisguillo, wtargnął deputowany I. Moreno pewnej niedzieli do pokoju, w którym kapłan właśnie odprawiał Mszę św.

Aresztowano celebranta i ośmiu wiernych, powieszono wszystkich. Syn pastora protestanckiego Sydney Sutherland odfotografował drzewo z dziewięciu wisielcami, a fotografji tej odbitkę znajdziemy w dzienniku „Liberty Magazine" wydawanym w Stanach Zjednoczonych.

Sześciu młodych męczenników rozstrzelano 2 stycznia 1927 w Lebu, prowincji Guanajata.

Zdjęcie fotograficzne uwidacznia, zwłoki ich leżą jeden obok drugiego, ciała ich pokaleczone, okryte ranami, skrzepłą krwią a ponad niemi znamienne napisy:

Jose Valencia Gallardo lat 21 kawaler.
Mikołaj Navarro lat 20 żonaty.
Antonio Romero lat 35 żonaty.
Salvador Vargas lat 20 kawaler.
Ezechiel Gomer lat 18 kawaler.
Augustyn Rioz lat 13 kawaler!

Aresztowano ich pod nieokreślonym zarzutem „sympatji" dla oswobodzicieli, zaprowadzono na policję, nie szczędząc po drodze obelg i razów, wreszcie bez procesu przesłuchania choćby formalnego tylko, oznajmiono im, że zostaną rozstrzelani. Młody Rios, trzynastoletnie dziecko, rozpłakało się. Wówczas profesor Jose Gallardo próbował go pocieszyć, dodać mu odwagi. Żołnierze rzucili się na niego, wyrwali mu język; krzycząc: „Mów teraz jeżeli potrafisz".

Całą noc znęcano się nad nieszczęśliwemi ofiarami, rano zaś wykonano wyrok.

Zdołano ich jednak przedtem pokrzepić Komunją św. Żona Nawarry przyszła, by go pożegnać. uścisnęli się poraz ostatni: „Gdy syn nasz do-

rośnie powiesz mu, że ojciec jego umarł za wiarę".

Matka Gallarda uważała się za niegodną ucałować zwłoki umęczonego syna, nogi jego jedynie tuliła do drzących od płaczu ust.

Inny młodzieniec, Manuel Bonifas, robotnik drukarski z Tolma zginął również umęczony. Jakąż zbrodnię popełnił? Był prezesem Stow. młodzieży, dzieci biedaków uczył katechizmu. Zaprzedał go, zdradził pewien rolnik, u którego obiadował. Było to 15 kwietnia we Wielki Piątek — okrutni żołdacy w bluźnierczy sposób odtwarzali na nim sceny Męki Pańskiej... przywiązali mu ręce i nogi do drzewa jakby do krzyża i rozstrzelali o godzinie 3-ciej mówiąc szyderczo:

„Twój Chrystus umarł o tej właśnie godzinie".

Działo się to w mieście Salazar, niedaleko Meksyku. W parę dni później męczono długo, wreszcie dopiero rozstrzelano ośmiu studentów za propagandę katolicką. Ażeby rodzina nie mogła stwierdzić tortur i strasznych skaleczeń, nie pozwolono zabrać ich ciał, zatajono czas egzekucji i potajemnie pogrzebiono zwłoki męczenników.

W Tlalpujalma aresztował generał Urbalejo czterech młodych członków Ligi i rozstrzelał ich po dwóch dniach marszu, w czasie którego żołnierze uderzeniami kolby zmusili ich do przyspieszenia kroku. *Dok. nast.*

Świątobliwe życie O. Bernarda Marji od Krzyża, marjanina.

Ciąg dalszy.

Chodził też O. Bernard Marja od Krzyża i na odpusty do okolicznej parafji z posługą duchowną, starem Stanisławickim obyczajem, pieszo pośpiewując sobie jakąś pieśń ku czci Marji lub ulubiony ów hymn św. Bernarda „Jesu Dulcis Memoriae"— Jezusa słodkie wspomnienie; albo odmawiał pacierze kapłańskie, lub rozmyślanie jakie odprawiał idąc sam kijem podparty z brewiarzem. Niekiedy szedł boso „jak dla umartwienia" za grzechy — powiadał. Nie lubiał, aby mu wtedy kto towarzyszył. Czasem, któryś z księży świeckich jadąc, chciał go zabrać na wózek, ale miły staruszek pokornie dziękował i wymawiał się. Im był starszym, tem powolniej chodził, stąd księża żartobliwie „Świętym Żółwiem" Ojca Bernarda nazywali, dodając zaraz z szacunkiem: „ten kapłan pewnie dojdzie do nieba, a z nami co będzie"? Mawiali jeszcze, „O. Bernard, to relikwia marjańska o jak szkoda, że Marjanie się kończą i za czas niedługi już nie ujrzymy tych sympatycznych białych Ojców".

Tak to O. Bernard Marja gdzie się tylko pokazał, dla swego zakonu i dla kapłaństwa wzbudzał szacunek i cześć, mimo, że chodził i mieszkał tak ubożuchno, „jak dziadek proszalny". Księża świeccy radzi się u O. Bernarda spowiadali i nawet o parę mil, bo i z Warszawy chętnie doń jeździli do Góry sprawy sumienia swego jemu powierzać. Spowiadał ich z szacunkiem, czasem klęczący, za tak niegodnego uważał siebie kapłana, ale pilnie się z tem ukrywał, aby go niezauważono, nie chciał bowiem wyróżniać się od innych pokorny sługa Boży.

O. Bernard odnowił na sobie cierpliwość Joba sprawiedliwego. W nim to skupiła się i niejako ucieleśniła cała tragedja Zakonu marjańskiego i narodu polskiego od roku 1831 po przez rok straszliwy 1863 aż do wielkiej wojny. Życie bowiem Ojca Bernarda wypełniło niemal wiek cały, gdy nad kościołem w Polsce szalały Mikołaje i Bismarki, gdy więzienia były przepełnione biskupami, kapłanami i wiernym ludem polskim, a drogi na Sybir znaczone kośćmi pomordowanych za wiarę i Polskę rodaków. „Byłem — powiadał O. Bernard Marja — w ciągu mego długiego życia jakby na kracie rozpalonej rozciągnięty, ale nie tylko ja, ale my wszyscy Stanisławici, albowiem bez żadnego miłosierdzia znęcano się nad nami i strzeżono gorliwiej, niż zbrodniarzy, abyśmy nic dobrego w Polsce niewolnej zrobić nie mogli. Z innymi zakonami postępowano łagodniej, choć liczniejsze od nas były. Marjanie gorzej byli znienawidzeni z tego powodu, że się za poległych żołnierzy modlić nie przestali. Gdybyśmy byli opuścili Dusze Czyścowe, los nasz nie byłby tak srogi i ciężki. Ale tego robić nie mogliśmy, bez haniebnego wyparcia się naszego Zakonodawcy Stanisława i ściągnięcia na siebie Jego klątwy, którą pogroził tym, którzyby Zakon nasz przekształcić chcieli. Więc woleliśmy więzienie, rozproszenie i życie katakumbowe, aż do zmiłowania Pańskiego, które właśnie nadchodzi."

Te słowa wypowiedział O. Bernard Marja 2 sierpnia 1911 roku.

Rok 1862 przyniósł Ojcu Bernardowi Marji od Krzyża stratę ukochanej matki. Była to wielkich cnót i świątobliwości wyjątkowej niewiasta. Przełożeni Zakonu, wiedząc o wielkiem przywiązaniu synowskiem O. Pielasińskiego do matki, wysłali go do łoża umierającej, wraz z drugim kapłanem

a gdy pani Pielasińska odeszła do pokoju Bożego, zjechał do rodzinnego domu Pielasińskich i O. Mikołaj od Męki Pańskiej Szląskowski, brat zmarłej i tak trzej kapłani-Marjanie pogrzebali ciało onej niewiasty mężnej, która umierając jedno tylko zaleciła swemu synowi: aby był świętym.

W tymże samym 1862 roku w okolicy Skórca wybuchła cholera. O. Bernard był na on czas komendarzem parafji, czyli proboszczem. Jako duszpasterz prawdziwy z całem poświęceniem ratował swoje owieczki, we dnie i w nocy gotów na ich usługi. Troił się w pracy, choć upadał ze zmęczenia. Lud okoliczny udał się pod opiekę W. Ojca Stanisława Papczyńskiego, czyniąc ślub, że odprawi pielgrzymkę do grobu jego w Górze Kalwarji i — Bóg na prośby sługi swego, uśmierzył doraźnie morową zarazę.. Ale O. Bernard Marja rozchorował się tak, iż nie było dlań ratunku. Był wtedy w podróży z O. Pawłem od Zwiastowania. Ujrzawszy O. Bernard Marja z dala przy drodze, krzyż w Łaskarzewie, dowlókł się doń, aby przynajmniej pod krzyżem umrzeć. O. Paweł wyspowiadał go i tak śmierci śród okropnych mąk, już zsiniały czekał. Wtedy odezwała się w nim chęć życia i niby Ezechiasz król, modlił się wyciągnąwszy ręce do Ukrzyżowanego: „Panie, cofnij wskazówkę na zegarze życia mego, bym choć 50 lat dożył, bom jeszcze młody i gdy mnie wezwiesz na sąd swój z próżnemi stanę rękoma. Uzdrów mnie Jezu, a to przez zasługi i cierpienia błogosławionego patrjarchy mego Stanisława“. I usłuchał Bóg świątobliwego sługi swego i natychmiast, doraźnie, O. Bernard Marja uzdrowiony został i Bóg przedłużył bieg życia jego, zatrzymawszy wskazówkę zegara na 83-cim roku.

Cud ten bardzo głośnym był w swoim czasie.

O. Bernard Marja od Krzyża cieszył się długo potem dobrem zdrowiem i pracował wiele jużto jako administrator parafji, jużto profesor Pisma Świętego, ciągle przytem każąc i nauczając lud wierny, taki bowiem był zwyczaj w kościołach synów Bł. Stanisława, że codziennie, bodaj przez parę minut słowo Boże było od ołtarza na Mszy św. podawane i Ewangelja głoszona, choćby i do paru ludzi.

Od roku 1860 aż do powstania 1863 w styczniu odbywały się tak zwane „Manifestacje narodowe“, ze śpiewami, nabożeństwami, procesjami i kazaniami patrjotycznemi przeciw Rosji. OO. Marjanie biali po puszczach i wioskach mieszkający, nie wiele ku temu sposobności mieli, zresztą przydłuższe nabożeństwa zakonne, chórowe, ścisła obserwa zakonna, nie dopuszczały na tajne schadzki nocne. Starzy Ojcowie naradziwszy się z pasterzem podlaskim, sławnym Biskupem Benjaminem, uchwalili nie dopuścić młodych kapłanów do przebywania poza klasztorem — jakto gdzieindziej miało miejsce — ale całą energję swoją schować ku oświeceniu ludu miejscowego, — aby gdy zajdzie potrzeba stanął w obronie Ojczyzny, ale teraz nie włóczył się po nocach i nie psuł od przygodnych mąciwodów i włóczęgów. *C. d. n.*

O godło Chrześcijaństwa.

Na wiecu, zwołanym w Warszawie przez Tow. im. Piotra Skargi, powzięto następującą rezolucję:

— Polacy-katolicy, zebrani na wiecu w Warszawie w dniu 17-ym października 1928 roku, w tym celu, ażeby żająć stanowisko wobec prowokacji, usuwającej w różnych stronach kraju krzyż Chrystusowy z lokali szkolnych i gminnych, oświadczają, co następuje:

1) Choćby krzyż był tylko zewnętrznym sztandarem religji chrześcijańskiej, podobnie, jak dla żołnierza sztandar pułkowy a dla narodu narodowe godło, targnięcie się na tę świętość byłoby już niegodziwem uchybieniem, o tyle niegodziwszem od uchybienia sztandarowi pułkowemu, lub godłu narodowemu, o ile świętości religijne wyższe są od świętości wojskowych i narodowych. Cóż dopiero, gdy dzieje się to w Państwie, które, pominąwszy nieznaczny odsetek inowierców, w całości jest chrześcijańskie?

2) Ponieważ jednak krzyż Chrystusowy bynajmniej nie jest tylko sztandarem chrześcijaństwa, lecz przedewszystkiem jest kamieniem jego węgielnym, przez samego Boga położonym, zatem każdy atak na krzyż Chrystusowy zdąża wprost ku wstrząśnieniu chrześcijańskiego uspołecznienia, co za tem idzie i polskiego chrześcijańskiego społeczeństwa i Państwa. W tym duchu nieśmiertelny nasz Skarga, patrząc na potężną swoją Ojczyznę, mówił: »Ten stary dąb tak urósł, a żaden wiatr go nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus

Ruszcież jeno tych fundamentów religji starej, a ujrzycie wielkie zarysowanie murów królestwa i Ojczyzny waszej — za tem i upadek, obroń Boże, nastąpi«. W świetle proroctw Skargi, te ręce, ziawiające się dzisiaj na ścianach, aby usuwać z nich krzyż Chrystusowy, przypominają zbyt silnie tę tajemniczą rękę z pałacu Baltazara, która kreśliła zapowiedź idącej klęski.

3) Wobec tego, że Rząd Państwa Polskiego prowadzi stanowczą walkę ze wszelkiem szczepieniem bolszewizmu w Polsce, zwracamy uwagę, że usuwanie krzyżów było faktycznie pierwszym czynem bolszewizmu rosyjskiego. Jakiegokolwiek byłyby źródła, z których te czyny płyną dzisiaj w Polsce, wynik w obu przypadkach pozostaje ten sam.

4) Zwracając się do całego chrześcijańskiego społeczeństwa polskiego, wzywamy je wobec podobnych zdarzeń, do gorącej ekspiacji i do usilnych protestów. Wtedy tylko to, co obliczone jest na umniejszenie królestwa Chrystusowego w Polsce, posłuży ku jego powiększeniu, a tem samem i ku wzmożeniu potęgi Ojczyzny.

Popierajmy wytwórczość krajową!

W swoich dążeniach do rozwoju handlu, usiłuje Polska przez bezpośrednie zetknięcie i zainteresowanie państ i narodów obcych z krajową produkcją, zdobyć jak największą ilość rynków zbytu dla swojego towaru.

Służą ku temu korzystne umowy i traktaty handlowe, zawierane z obcemi państwami, oraz targi (Poznańskie i wschodnie) i wystawy.

Imprezy te pokazowe urządzane co roku mają olbrzymie znaczenie tak dla handlu wewnętrznego jak i zewnętrznego. Najwspanialszym takim pokazem będzie Powszechna Wystawa krajowa w Poznaniu, o znaczeniu której dla państwa, mówiłem już w poprzednim artykule.

Tym razem jednakże chciałbym omówić kwestję organizacji handlu wewnętrznego, który jest ściśle związany z handlem zewnętrznym. Wiemy, że w handlu zewnętrznym polityka gospodarcza Polski dąży do tego, by zapomocą ceł ochronnych uregulować sprawę przywozu, uchronić produkcję krajową od szkodliwej, zagranicznej konkurencji.

W ten sposób państwo chroni wytwórczość krajową od zalewu obcych towarów zwłaszcza takich, które produkuje się w kraju. Ważną jednakże w tym kierunku rzeczą jest uświadomienie szerokich warstw społeczeństwa, które powinno zrozumieć cel polityki gospodarczej i iść na rękę państwu a nie utrudniać jego pracę.

Powinniśmy więc pokrywać swe zapotrzebowania przy pomocy produktów krajowych, żądać i kupować wyrobów polskich.

Kupując bowiem towar obcy, chociaż czasem nawet lepszy, osłabiamy się gospodarczo, powstrzymujemy rozwój produkcji własnej i stajemy się zależnymi od obcych. *Oszczędność, popieranie wyrobów krajowych oto nasz cel, nasze zadanie!*

Jeżeli zaś spełnimy ten święty obowiązek obywatelski, wtedy każdy z nas będzie mógł śmiało powiedzieć, że przyczynił się do poprawy stanu gospodarczego państwa.

Od pomyślnego bowiem rozwoju gospodarczego zależna jest nasza samodzielność polityczna, wielkość i przyszłość naszej ojczyzny.

Juljusz Inglot.

„Coby ci nasi panowie byli lepsi jako są“.

Szczęśliwy i po stokroć błogosławiony był pomysł utworzenia w „Dzwonie Niedz.“ łańcucha groszowego na katolicki Dom Akademicki w Krakowie. Ofiary się sypią i to coraz liczniejsze. I coraz hojniejsze. Kilku ofiarodawców przysłało po 10 zł.! a nawet 15 złotych! Oczywiście każdy daje, co może, i na ile go stać! Zawsze mówimy, że każdy najmniejszy datek, każdy złoty jest nam przedrogi i stokrotnie niech Bóg zapłaci za niego. Szczegóły tego łańcucha są czasem rozrzewniające. Oto przychodzi kobiecina uboga z Krakowa i daje 10 zł.! a dlaczego? Dlatego, powiada, ponieważ widziała, jak akademik zwracał uwagę jednemu pijakowi, aby zważał więcej na swoją godność i swą rodzinę i nie pił! Niech nam ten nowy Dom takich akademików wychowuje! Inna kobiecina daje 2 zł. mówiąc, że daje tę ofiarę na dom „coby ci panowie nasi byli lepsi, jako są!“ Ależ tak, oczywiście, że tak, że na to ten dom budujemy, aby Panowie nasi byli lepsi, jako są! Posyłajcie zatem ofiary, posyłajcie ochotnie! gdybyście wiedzieli, jak my się cieszymy każdym datkiem, jaki na ręce X. Redaktora przychodzi! Gdybyście wiedzieli, jak się cieszymy! Będziemy jeszcze prosić naszego Księdza Kapelana akademickiego, aby za wszystkich ofiarodawców modlił się we mszy św. i od czasu do czasu za nich msze św. odprawiał. A trzeba wiedzieć, że w nowym domu będzie i mała kaplica i że tam pamięć o naszych ofiarodawcach trwać będzie po wieki całe.

Akademik przyjaciel budującego się domu.

Ś. p. ks. prałat A. Zając.

Prowadzący w dzień Zaduszny procesję na wadowicki cmentarz kapłan dorzucić będzie musiał przy pierwszej stacji w tym roku do wianka zmarłych kapłanów pracujących w tutejszej parafji nowe imię: ostatniego proboszcza Ks. Prałata Andrzeja Zająca, którego P. Bóg dnia 4. października b. r. do Siebie powołał.

Będą o nim pamiętać w Wadowicach, bo przez całe długie lata przebywając wryła się ta postać głęboko w duszę i związała z historją Wadowic. Do wyjątków bowiem należy, żeby który z proboszczów ponad 50 lat na jednem miejscu spędził. Szczęśliwe pod tym względem i wyjątkowe Wadowice. Za poprzednikiem, który przeszło 50 lat w Wadowicach przebył, poszedł ś. p. Ks. Prałat. Całe życie kapłańskie z wyjątkiem 10 miesięcy jako wikarjusz, administrator i proboszcz na jednej placówce pasterskiej danem mu było przepędzić. — Dwa pokolenia przesunęły się przed jego oczami, ponad 60 kapłanów pomagało mu w pracy, a wsród nich Najprzew. Ks. Biskup Sufragan Ks. Dr. Stanisław Rospond. To też kiedy wiadomość o jego śmierci się rozeszła — idąc za potrzebą serca, zjechali się licznie bracia kapłani, a tysiące wiernych zebrało się, by oddać ostatnią przysługę. Prowadzony przez Najprzew. Ks. Biskupa Sufragana kondukt z udziałem ponad 70 kapłanów i wiernych wypadł imponująco.

Patrząc na ten poważny pochód jeden z kapłanów zauważył, że biorąc udział w tym pogrzebie — nie ma uczucia tragizmu, lecz pewnego majestatu. Słusznie mógł tak twierdzić, bo w trumnie nie spoczywał w sile wieku młody, ale sędziwy, 82 lat liczący kapłan, ur. w r. 1846, dojrzały w latach i zasługach dla nieba. I nie czuło się tragizmu, chociaż umarł nagle, wieczorem bowiem w wilję śmierci przy wieczerzy rozmawiał ze współpracownikami — potem jak zwykle pożegnał się, nie przeczuwając, że to ostatnie było na ziemi widzenie się. Nazajutrz rano zaniepokojeni, że o zwyczajnej porze nie wychodzi ze Mszą św. idą budzić — zastali jednak zimne zwłoki. Zmarł nagle na serce — ale nie niespodziewanie. Z myślą o śmierci się zżył, wszak mu ona już nieraz zaglądała w oczy — on o niej myślał — w chorobach niejednokrotnie poprzednio przyjmował ostatnie Sakramenta i wiernym na kazaniac



Pomódlmy się za duszę ś. p....

tak często o niej mówił — ucząc z własnych przeżyć jak się do niej gotować. Wymownym dowodem myśli o śmierci był pomnik, stojący od dziesięciu lat na cmentarzu, do którego często kroki kierował, a dwa dni przed śmiercią po

raz ostatni odwiedził to miejsce, na którem w kilka dni miał spocząć.

Sędziwego doczekał się wieku, zachowując do ostatniej chwili świeżość umysłu, którego mu mogli młodzi pozazdrościc. A sędziwy wiek to zawsze znak Łaski Bożej szczególnej w błogosławieństwo i kto wie, czy na zmarłym nie spełniła się obietnica do czwartego przykazania przywiązana: »Czcij ojca i matkę, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi«. On je zachował. Niech dowodem tego będzie szczegół z życia młodocianego, kiedy był studentem. Matka odwoziła go na kolej, zanim pociąg nadszedł, serdecznie przed tem z matką rozmawiał wszelkie okazując jej znaki synowskiego szacunku i miłości i serdecznie w chwili przyjazdu pociągu z matką się żegna! Obserwował całe zachowanie się jego jakiś obywatel, i ujęty postępowaniem młodego studenta choć nieznany, powiedział mu: »Chłopcze, będzie ci Pan Bóg błogosławił, bo czcisz matkę«.

Szanował ś. p. Ks. Prałat władzę rodzicielską, a jako kapłan miał pozzanowanie wielkie dla władzy duchownej i świeckiej. Świadkiem się było jak nieraz umiał przywołać do porządku tego, kto w domu jego odważył się ujemnie o władzy wyrazić. Jaki piękny na dzisiejsze czasy przykład zachowania czwartego przykazania, by mieć udział w jego błogosławieństwie.

Długie lata swego życia kapłańskiego umiał pożytecznie spędzić. Jeśli nazwę »ksiądz« wyprowadzają niektórzy od słowa »książka«, to trafnie zupełnie, jeśli chodzi o zmarłego, bo ona była towarzyszką jego nieodstępną, zawsze go można było przy niej zastać. Codziennie niemal jakieś nowe dzieło nabywał, nie szczędząc grosza na to, dziękując Panu Bogu, że w starości i słabości tę mu Pan Bóg daje pociechę i rozrywkę, że może czytać i kształcić się ciągle.

To też światłym był kapłanem, wszelkie jego odezwania się i przemówienia okolicznościowe i kazania były obmyślane, pełne treści, sumiennie przygotowane, by było słowo Boże w formie siebie godnej wiernym podane. Kto z odpowiedniem usposobieniem słuchał jego przemówień, wiele mógł pożytku dla duszy odnieść. Niemi też chciał się przyczynić do ugruntowania Królestwa Bożego w duszach parafian i mimo cierpień, ostatniemi szczególniej laty, nie opuścił niedzieli i święta by, do swej owczarni nie przemówić, dołączając do pracy duszpasterskiej serdeczną modlitwę, by nią zjednać łaskę Bożą wiernym. I pewnie, że wiele dobrego zdziałał przez szczególnie pobożne odmawianie swych modlitw kapłańskich, różańca z ręki niemal nie wypuszczał, podczas bezsennych nocy przesuwając ziarnka, polecał Panu Bogu potrzeby parafji.

Zrównoważony, pełen taktu i roztropności miał zaufanie władzy, która oceniając jego przymioty mianowała go dziekanem a następnie szambelanem Jego Świątobliwości.

Ponieważ zaś według słów Pisma Świętego »Bóg miłujących Go doświadcza«, to też dlatego, że był miły Bogu, nie szczędził mu Pan Bóg cierpień fizycznych. Litość się budziła w sercu, gdy przychodziły ciężkie chwile. On jednak znosił cierpienia z cichością i poddaniem się, jakby ofiarując je Bogu na oczyszczenie win jakie mógł zaciągnąć jak każdy śmiertelnik w czasie długoletniej swej ziemskiej pielgrzymki, pozostawiając spłacenie reszty długu modlitwom braci kapłanów i wiernych.

Miałeś ich wiele, Księże Prałacie, w dzień swe-

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

45 POWIEŚĆ.

— Dyć-em ja kaleka, Jur.

— Patrzyłabyś mojemi oczyma.

Kaleką jestem, kaleką, do szczęścia nie mam praw. Szczęście i miłowanie, jeno zdrowym przypaść powinno. — Myślała Ofka, usiłując przezwyciężyć oną słodycz bezkresną, co serce zalewała falą. Broniła się przed czarem tego głosu kochanego, przed własnego miłowania potęgą.

Dziad jestem, – Myślał Jur – i wszyscy by rzekli, jako Baśka wtedy, iżem ją dla wiana jej wziął, by się bez trudu żoninem utuczyć.

Ach niechby myśleli co chcieli, wstawał w nim bunt, byle mi ją jeno dali, na życie całe. Siostryczkę moją, białą gołąbkę umiłowaną, dziewczynkę moją. Nie wiana pragnę, nie dostatków, Bóg mi świadkiem jeno, tej towarzyszki serdecznej, co zawdy sercem ogrzać, pocieszyć potrafi. Dyć bym ją brał jako jest, przez wiana i przez dostatków, Chleb bym dla niej i dla siebie zawdy zdobył. bo młody jestem i silny i pracy mi nie strach.

— Ofka...

— Co?

— A gdybym rodziciela o ciebie prosił.

— Cicho.. cicho.

— Ofko, siostrzysko, Ofko, miłowana.

— O Jezu, Jezu!

—Pomyśl, mieszkalibyśmy sobie kanyś w borze, zdala od ludzi, żyli dla siebie i Boga. Ty, mojemi oczyma na świat byś patrzyła, ja twojemi w niebo.

– Przestań.. Jur.

— Ofko...

— Za rok, jak waść w postanowieniu swojem wytrwa, jak waść niewiasty innej nie pojmie, jak... – Głos się w łkaniu załamał.

— Przecz aż za rok? Gdybym urodę twoją miłował jeno, snadnie mogłabyś wątpić, zali ci

go pogrzebu, licznie odprawiane Msze święte u trumny twej i zasyłane do nieba, »wieczne odpoczywanie« zapewne wyjednały ci już oglądanie Pana Twego, Któremuś służył i dzielenie radości przyobiecanej sługom i przyjaciołom Jego. Odpoczywaj w pokoju, pomnąc na tych, których życie splotło się z Twem przez jakiś czas, by i oni szczęśliwie do mety dobiegłszy na wieczne odpocznienie się dostali.

Prezydent Stanów Zjednoczonych o bezreligijnej szkole.

Na jednem z zebrań w południowej Dakocie prezydent Coolidge wypowiedział godne podkreślenia uwagi o bezreligijnej szkole.

»Hołdujemy — mówił m. in. — prawdziwemu obłąkaniu, szukając środków zdobywania pieniędzy, a przecież powinniśmy robić wszystko, by zdobywać tę wiedzę, która wiąże nas z wiecznością. Cała nasza wiedza, wszystkie nasze sztuki nie będą oznaczały dla naszego kraju prawdziwego postępu i nie będą mogły dać nam tej kultury moralnej, która jedynie posiada trwałość, jeżeli nie zrozumiemy, że ta kultura nie może być niczem innem, jak tylko widocznym wyrazem wewnętrznej rzeczywistości. Jeżeli nasze zakłady wychowawcze nie będą równocześnie prawdziwemi domami Bożemi, w których młodzież będzie się uczyła czci dla prawdy, to sprawią nam one tylko ogromne rozczarowanie. Wiadomości, które tam będą wykładane, zwiększą tylko zdolność czynienia zła. Zarówno w wychowaniu, jak i w życiu chodzi o to, by więcej czynić, niż tylko gromadzić wiadomości, albo robić majątek i dążyć do poważanego i wpływowego stanowiska«.

Chrzest 27 bandytów chińskich przed samą egzekucją.

Lo Pah Hong, filantrop katolicki w Szanghaju, który zdobył sobie tytuł »św. Wincentego a Paulo Chin«, dokonał w dniach 25 i 27 września rb. chrztu 27 bandytów chińskich tuż przed egzekucją. Wśród nawróconych delikwentów była kobieta. Dnia 25 września odbył się chrzest 16 skazańców, a dnia 27 — jedenastu.

W roku bieżącym Lo Pah Hong dokonał już 50 tego rodzaju nawróceń, w roku zeszłym — 37-miu. Pan Lo odwiedza szpitale i więzienia, rozmawia ze skazańcami i często udaje mu się nawrócić ich na katolicyzm i ochrzcić. Jest on inicjatorem organizacji »Akcji Katolickiej w Chinach«, organizacji, której członkowie, ludzie świeccy, ochrzcili w roku przeszłym przeszło 13.000 osób.

wytrwam, aleć ja duszę w tobie umiłowałem, Ofko, dobróć twoją, łagodność serca.

A gdy się w niewieście duszę umiłuje Ofko, nie krasę, to już tego miłowania człek nie zapomni. W grób ono za nim idzie i za grób. Rok w sercu efektu nie odmieni, bo go i wiek nie odmieni, więc przecz z życia sobie wymazywać rok szczęścia?

Milczała, szli teraz wąską ścieżyną wśród kwitnących róż, mrok się snuł wokół gasnącego dnia, pachły kwiaty na ratuszu, stróż nocny otrąbił godzinę.

Na Ave Maryja uderzyły dzwony, leciał ich głos kędyś ku temu błękitowi mierzchniącemu, przed Boży tron. Przyklękli więc na piasku ścieżyny, odmawiając anielskie pozdrowienie.

A Jur patrząc na oną główke złotą, warkoczami ciężką, koronie zchyloną, na oną twarzyczkę rozmodloną, wzruszeniem pobladł, ślubował sobie w duchu, jako miłowaniem swojem wielkiem otoczy ją, powiedzie przez życie, jak brat dobry, jak mąż miłujący i tkliwy. I w uścisk silny zagarnął te dłonie modlitewnie splecione.

— Na życie całe.

W chłodniczku tymczasem Baśka usiąść musiała, bo ją Mateusz Ridt zatrzymał siłą swoich garści potężnych.

— Dyć uciekasz odemnie, Basiu, jeno miód mi ostawując na pocieche, a ja na miód nie łakomy, mam go doma dość.

Została więc i siedziała przy nim nadąsana i chmurna, wodząc oczyma za tamtymi, co się po ścieżkach błąkali, jak cienie.

Wilhelm Helt opowiadał o swojej pielgrzymce do grobu Chrystusowego, nagle przerwał mu opowiadanie cichy jęk, to Adam obydwiema rękami za brzuch się ułapił, bladł i czerwieniał na przemian.

— Co ci to Adam? Rzucił się ku synowi Wilhelm.

— A bo ja wiem, jakoby mi kto piłą kiszki krajał. *C. d. n.*

Nawrócenie w rodzinie Rotschildów.

Aptekarz Bruno Rotschild z Germersheim, krewny znanej rodziny bankierskiej z Frankfurtu n M., osiadłszy w Konnersreuth przed kilku miesiącami, postanowił porzucić judaizm i przejść na katolicyzm. Rotschild, należący do niewielkiej liczby osób, które mają wolny dostęp do stygmatyczki Teresy Neuman, prosił ją, by była jego matką chrzestną. Teresa przychyliła się do tej prośby Konwertyta zamierza udać się na studja do biskupiego seminarjum duchownego w Bambergu i zostać księdzem katolickim. Aptekę w Germersheim, będącą w posiadaniu rodziny od wielu pokoleń, oddał jednemu z pracujących u niego prowizorów.

Leczenie odry.

Odrę zna prawie każdy. Jest to bowiem choroba, którą z reguły wszyscy w swem dzieciństwie przechodzą. — Odra — jak na to wskazuje już sama jej zaraźliwość — jest schorzeniem infekcyjnem, czyli powstającem w wyniku przedostania się do ustroju zarazka, którego, niestety, dotychczas nie zdołano w precyzyjny sposób opisać. Czynnikiem znakomicie usposabiającym do zapadania na odrę jest przeziębienie. Stąd też nic dziwnego, że maksymalna ilość zachorzeń na odrę przypada na miesiące wilgotne, a zatem na czas wszelkich zaziębień i katarów. — Objawy odry występujące po kilkudniowym okresie tzw. utajenia choroby są charakterystyczne, dlatego też znając je można nawet bez pomocy lekarza postawić słuszną diagnozę. — Najbardziej rzucającemi się w oczy oznakami odry są mianowicie kataralne stany nosa i spojówek oczu. Chory uskarża się na uczucie palenia w nosie, bóle głowy w okolicy czołowej tudzież silny światłowstręt. Oprócz tego chory miewa gorączkę zmiennej wysokości i traci wszelką chęć jedzenia. W 3-cim bądź 4-tym dniu trwania choroby na skórze pacjenta powstają drobne, czerwonawe guzki, rozprzestrzeniając się w największej ilości na grzbiecie, twarzy i rękach; wysypka nie sprawia choremu dolegliwości. — W razie celowego leczenia, powyższe zjawiska ustępują zwykle po kilkunastu dniach - chory staje się rekonwalescentem, w końcu całkowicie odzyskuje zdrowie. W warunkach zaś niepomyślnych proces choroby zaczyna się wikłać z innemi cierpieniami, które bardzo często doprowadzają do śmierci. Dopiero wyszczególniona okoliczność zmusza tedy do traktowania sprawy leczenia odry w sposób poważny.

Jak takie leczenie zapomocą środków domowych przeprowadzać należy zaraz powiem. Nasamprzód chciałbym z naciskiem zaznaczyć, że w wypadkach wszelkich komplikacyj corychlej trzeba wezwać lekarza, którego pomoc jedynie być może skuteczną. Z drugiej strony pragnąłbym przestrzec przed zdarzającym się dziś często po wsiach szukaniem porady u znachorów, owczarzy i tym podobnych domorosłych lekarzy, którzy częstokroć posługują się środkami obrzydliwemi i nierzadko stosują praktyki przeciw religji wykraczające np. rozmaite zażegnywania chorób święconą wodą etc. — Jedynie dopuszczalnem w przypadku odry jest leczenie chorego przypomocy ziół działających napotnie (ślaz, kwiat lipowy, bez). To nigdy pogorszenia choroby nie sprowadza, a często znaczną ulgę przynosi. Oprócz ziół wskazanem jest podawanie choremu pewnych ilości miodu pitnego, który działa przyspieszająco na pojawianie się osutek na skórze, co jest rzeczą pożądaną. — Katar nosa, w drodze bardzo dotkliwej, łagodzić należy przez smarowanie nosa wazeliną boro-mentholową, bądź, w braku tejże, czystą oliwą. Pozatem żadnych innych leków samorzutnie bezwarunkowo nie należy używać. — Dodać jeszcze muszę, że chory tak w czasie cierpienia jak podczas rekonwalescenji koniecznie winien pozostać w łóżku, w przeciwnym bowiem wypadku groziłoby mu pewne niemal niebezpieczeństwo zapadnięcia na straszne w swych skutkach schorzenia płuc, nerek, ucha środkowego etc., z odrą łatwo się wikłające. — Tyle rzec można o domowym sposobie leczenia odry. Teraz słów parę poświęcę sprawie zapobiegania tej chorobie. Otóż głównym warunkiem zabezpieczenia się przed odrą jest staranne unikanie wszelkiego kontaktu z chorymi. — Przepis ten w pierszej linji spełnianym być winien przez osoby młode, jako najłatwiej ulegające zakażeniu. — Drugim czynnikiem zapobiegawczym jest staranne chronienie się przed katarem, który jak na początku już powiedziałem, sprzyja zapadaniu na odrę. — Przestrzeganie powyższych dwu zasad składa się na całkowity obraz zapobiegawczego postępowania.

Stud. med. Wł. Sierosławski.

Jak zużytkować kasztany w gospodarstwie domowem.

Kasztanów użyć można: 1) jako mydło toaletowe i do prania kolorów, t. j. sukien, bluz i t. p., 2) jako krochmal, 3) zastosowując benzynę, można wydobyć też oliwę, która prędko jełczeje.

Mydło toaletowe. Dojrzałe kasztany obiera się surowe nożem, suszy w szabaśniku, a gdy wyschną, tłucze się je w moździerzu na proszek miałki jak mąka. Proszek ten zsypuje się do słoika, a w razie potrzeby sypie się go łyżeczką na dłoń lub szmatkę, rozrabia nieco wodą i myje twarz, ręce, szyję. Chcąc obmyć bardzo zabrudzone ręce, należy do proszku domieszać po równej części trocin z twardego drzewa. Tego rodzaju proszek bierze się łyżeczką na dłoń, dodaje kilka kropel wody i utworzoną tak papką myje się ręce i spłukuje obficie wodą.

Mydło do prania kolorowej bielizny i t. p. Zamiast „Quillaji" do prania kolorów uży-

wa się kasztanów w następójący sposób: 20—30 kasztanów (zależy od wielkości) obiera się i miele, do proszku tego wlewa się do 2 l. wody miękkiej lub deszczówki, miesza razem dobrze i odstawia na 12 godzin. Potem zcedza się wodę, grzeje ją i pierze się nią jak zwykle.

Krochmal. Kasztany, przeznaczone na krochmal, obiera się, wrzuca do zimnej wody, by nie poczerniały od noża i trze potem na tarce lub na maszynce do migdałów. Masę kasztanową sypie się do zimnej wody, wygniata czystemi rękami i odstawia na 12 godzin, najlepiej przez noc. Masę tę daje się do płóciennego worka, wygniata ją starannie i aby mączkę, zawartą w kasztanach, całkiem wypłukać, przelewa wodą kilka razy, aż woda odlana będzie zupełnie czysta. Masę tę po starannem zlaniu wody można przecedzić przez sitko, wyłożone organtyną. Wylewa się na czyste płachty albo prześcieradła i suszy na wolnem powietrzu w cieniu albo w ciepłej izbie.

Oliwa. Oliwę można wydobyć w fabryczny sposób przy użyciu benzyny.

J. Albinowska.

Na jakej ściółce inwentarz jest najzdrowszy.

Wilgotny i ciepły gnój sprzyja rozwojowi wielkiej ilości rozmaitych bakteryj, zarówno dla rolnika pożytecznych, jak i szkodliwych, a także chorobotwórczych dla inwentarza. Dr. Kirsteiner w Szwajcarji wykonał badania i przekonał się, że w torfie żyje bardzo mało bakteryj. W jednym gramie słomy znalazł średnio 115 milij. 300.000 bakteryj, w liściach 58,500.000 bakteryj, w torfie trawnym 9,300.000 a w torfie mchowym tylko 1,100.000 bakteryj. Torf mchowy ma kwasy prochnicowe (kwaśną próchnicę), które zabójczo działają na chorobotwórcze bakterje. Torf trawny ma kwasów humusowych mniej. Gdy torf się przewozi rozdrabnia, zaczyna się jego rozkład i wtedy bakterje mogą się rozmnażać. Stutzer, Löfler i inny wykazali, że zarazki cholery i tyfusu giną w torfie. Od fekalij ludzkich lub zwierzęcych suchy torf natychmiast odciąga wszelką wilgoć przez co wprawdzie nie zabija zarazków, ale znakomicie wtrzymuje ich rozwoj, Bardzo wiele młodzieży zwierzęcej ginie na biegunkę. Z odchodów chorych zwierząt rozmnażają się zarazki w słomiastej ściółce, a jeżeli co gorsze, źrebięta lub cielęta zjedzą trochę słomy ze ściółki, wraz z zarazkami, to zarażenie jest nieuniknione. Przy użyciu ściółki torfowej i obfitem żywieniu cielęta nie jedzą ściółki torfowej i nie zarażają się kolki u koni, wywoływane zjedzeniem niezdrowej słomy ściółki, nie trafiają się przy użyciu torfu. Stwierdzono, że zaraza pyska i racic (jaszczur) u bydła trzymanego na ściółce torfowej zjawia się znacznie rzadziej, a jeżeli nawet się zjawi, to ma przebieg znacznie łagodniejszy: racice mają miękką podkładkę, więc może na niej inwentarz stać nawet bolącemi nogami, wszelka ropa z zarazkami wsiąka do torfu, który zabiera jej wilgoć i umniejszą zarazki. Gdzie jest stale używana ściółka torfowa, tam jest znacznie mniej much, bo złożone ich jaja nie mają gnijących środowisk do rozwoju swych larw. Częste użycie ściółki torfowej zmniejsza ilość much do $^1/_3$. Szczególniej ściółka torfowa wstrzymuje rozwój much kłujących (bolimuszek), which larwy rozwijają się jedynie w wilgotnym gnoju. Nie tylko w stajni, ale i na gnojowni gnój taki ściślej się układa, niema w nim takich dużych próżnych miejsc, gdzie mogłyby wniknąć bolimuszki i tam wychowywać swoje pokolenie. Niepokojenie inwentarza muchami nie pozwala im spokojnie spać w dzień, ani się nawet położyć, a podczas jedzenia i stania muszą się ciągle oganiać, przez co zużywają siłę, która mogłaby być wykorzystana w inny korzystniejszy dla człowieka sposób.

Inż. agr. J. Lentz.

LIST Z PARAFJI.

Lipnica Wielka na Orawie.

Kochany Dzwonie!

Głos twój miły i do nas przychodzi. Co tydzień niecierpliwie czekamy na ciebie. Ponieważ drukujesz różne listy, wydrukujesz może i wiadomość z pod naszej Babiej Góry. Bo wieś nasza – 13 km. długa – leży u jej południowych stóp na Orawie. Ludność rolnicza i uboga. Na 2800 obywateli mamy 5 szkół ludowych, z których jedna dwuklasówka a cztery jedno klasówki. Wszystkie te szkoły założył jeszcze rząd madziarski.

Od chwili jakeśmy w. r. 1920 do Polski się dostali, dużo się zmieniło. Mamy duży „Dom ludowy", wybudowany staraniem p. Józefy Machay-Mikowej, mamy również TSL i bibjotekę. P. Nauczyciel Emil Mika założył orkiestrę, chór męski i żeński oraz szkółkę drzew owocowych. Jest na wsi i Kółko rolnicze prowadzone przez Ks. proboszcza Karola Machaya.

Tegoroczny odpust na św. Łukasza (18 paźdz.) udał nam się bardzo. Bo u nas inne trochę odpusty, niż tam koło Krakowa. W przeddzień t. j. 17-go paźdz. 9 Księży spowiadało od 4-ej do 10 ej wieczór, zaś w sam dzień odpustu wszyscy obecni księża spowiadali do godz. 2-ej po poł. W ten sposób do Komunji św. przystąpiła cała wieś i zyskała odpust. Karuzeli, zabaw i innych tego rodzaju znieważeń odpustu u nas nie bywa.

Sumę odprawił Ks. proboszcz Łysek z Jabłonki, a Kazanie wygłosił Ks. redaktor Machay. Artystyczna gra orkiestry, piękne śpiewy i uroczysty nastrój sprawiły, że ten dzień odpustowy, dzień modłów i łask sakramentalnych uważaliśmy za przyjście do nas-Królestwa Bożego.

Oby na długo, oby na zawsze!

Błędy drukarskie.

Do Nr 44 wkradły się fatalne błędy drukarskie, za które przepraszamy a zarazem poprawiamy.

W artykule „Na święto Chrystusa Króla" Str. 698, szp, 2, wiersz 28 od góry, ma być: publicznem zam. politycznem. Tamże, w. 5 od dołu, ma być: zeświecczenia zam. uświęcenia.

Str. 699, szp. 2, w. 4 od góry, ma być: postawą zam. podstawą. Tamże w. 16 od góry, ma być. kwapimy zam. trapimy.

W artykule „Katolicyzm czy komunizm" na str. 703 w wierszu 24 od dołu w pierwszej czytać teoretyka zam heretyka.

Redakcja.

Łańcuch groszowy na Kat. Dom Akad.

Walenty Bogacz 1 zł Elżbieta Borkowska 5 zł. K. Śliwińska 1 zł. Julja Justyniakówna 2 zł., i wzywa p. Sławusia Wojtygę Szymon Wojtowicz 1 zł. Stan. i Kaz. Klimara 2 zł., i wzywają p. Andrzeja Markowskiego. F. K. 2 zł. N. N, 1 zł. Pypłacz 1 zł. Julja Listwanowa 1 zł.

Na kaplicę św. Teresy. J. M. 5 66 zł. J. M. 2 zł. z prośbą o pracę.

Na beatyfikację Wandy Malczewskiej. A. L. 5 zł. jako datek wdzięczności za łaski doznane przy spowiedzi generalnej



Po strajku w Łodzi.

Strajk włókienniczy w Łodzi zakończył się 22-go paźdz. Rząd zaproponował 5%-wą podwyżkę płac robotniczych, przemysłowcy zgodzili się wnet a robotnicy po dłuższych wahaniach. Ogólnie sądzono, że robotnicy otrzymają większą podwyżkę, że przemysłowcy z Łodzi sami uznają konieczność polepszenia bytu materjalnego robotników.

Z wielkiem uznaniem i poniekąd dumą należy podnieść fakt, że w strasznej nędzy żyjący robotnicy łódzcy odrzucili pieniądze bolszewików dla wytrwania przy stajku. Robotnicy tacy godni są nie tylko uznania i pochwał, ale głównie ulepszenia bytu uciążliwego. Pobierają oni bowiem 35% zarobków przedwojennych.

Budżet na rok 1929-30.

Nadwyżka 152 miljonów złotych.

Preliminarz budżetu na rok 1929/30, przedstawia się ostatecznie następująco:

A) Administracja:	Dochody:	Wydatki:
Prezydent Rżpltej	275.160	3,802.690
Sejm i Senat	286.821	9.819.668
Kontrola Państwowa	145.055	7,072.200
Prezydjum Rady Min.	33.910	2,840.762
Min. Spraw Zagr.	12,150.000	55,148.561
Min. Spraw Wojsk.	3,500.000	794,776.821
Min. Spraw Węwn.	16,720.588	233,489.868
Min. Skarbu	1.555,661.627	128,163.480
Min. Sprawiedl.	43,010 975	116,507.920
Min. Przemysłu	12,344.500	52,071.710
Min. Komunikacji	523.180	16,798.900
Min. Rolnictwa	11,336.478	55,429.559
Min. WR. i OP.	13,826.080	401,222.136
Min. Robót Publ.	34,071.500	146,045 200
Min. Pracy	934.125	64,450.397
Min. Reform Rolnych	5,002.025	54,217.369
Min. Poczt i Tel.	5.349	2,773.291
Emerytury	27,670 000	107,700.000
Renty inwalid. i pensje	—	134,070.000
Długi państwowe	—	247,311.420

Razem dochody 1.733,517.798 złotych, wydatki 2.633,669.982 zł.

B) Przedsiębiorstwa: Doch. 2.148,154.479 zł., wydatki 1.991,688.087 zł.

C) Monopole: Dochody 1 571,792.212 zł., wydatki 675,818.212 zł.

Razem wszystkie działy wykazują: **dochody 5.453,464.507 złotych zaś wydatki 5 301,176.281 zł**

Nadwyżka dochodów wynosi zatem w preliminarzu **152,288.226 zł.**

Z poszczególnych przedsiębiorstw koleje mają dać dochodów 1.689,518.000, a wydatki projektuje

się na 1.612,618.000 zł., czyli **koleje mają przynieść 76,900 000 zł. dochodu.**

Dochody poczty przewiduje się na sumę 247,466.428 zł., wydatki na 225,466.428 zł., dochód czysty zatem 22 miljony zł.

Z monopoli najwięcej da **spirytus:** dochody 670,485.770 zł., wydatki 250,485.770 zł., **czysty dochód 420 miljonów zł**

Monopol **tytoniowy** : dochody 713.800 tys. zł., wydatki 308.800 tys. zł., czysty dochód 405 miljonów zł.

Solny: dochody 99.710 tys. zł., wydatki 53.430 tys. zł., czysty dochód 46.280 tysięcy zł.

Loterja: dochód 79,102.442 zł., wydatki 63,102.442 zł., czysty dochód 17 miljonów zł.

Wreszcie monopol zapałczany przynieść ma z czynszu dzierżawnego 8,694.000 złotych.

Podatki wyższe o 226 miljonów

W porównaniu więc z budżetem tegorocznym rząd preliminuje w wydatkach o 105 miljonów zł. więcej, a w dochodach o 130 miljonów zł. więcej. M. in. na wojsko uchwalono 744 milj , a teraz rząd proponuje 794 milj. o (50 milj. więcej), na oświatę i wyznania uchwalono na rok bieżący 372 milj., a teraz proponuje rząd 401 milj., t. j. o 29 milj. więcej.

Dochody z podatków projektowane są w kwocie 1.555 milj., na rok zaś bieżący uchwalono 1.329 milj., a więc będą wyższe **o 226 milj zł.**

Serbowie i Chorwaci

Zatarg wywołany zamordowaniem posła Radicza trwa nadal, ale zanosi się na to, że Chorwaci nie przeprowadzą swego planu, t. j. stworzenia wolnej Chorwacji, związanej luźnie z Serbją i Słowenją pod nazwą dzisiejszej Jugosławji. Rząd nie daje się wyprowadzić z równowagi żadnemi atakami i czeka, aż się opozycjoniści uspokoją, a równocześnie przeprowadza swe plany. Jeszcze w czasie wakacyj przeprowadził w parlamencie ratyfikację konwencyj z Włochami, a w bieżącym miesiącu zwołał Skupsztynę na normalną sesję. Opozycja dotychczas nie zebrała się w Zagrzebiu i zapewne nie będzie już próbować tworzenia drugiego parlamentu. Protestując przeciwko uchwałom »kadłubowej« Skupsztyny i żądając rozpisania nowych wyborów, doczeka się opozycja istotnie rozwiązania parlamentu, ale to nie będzie jej zwycięstwem i prace Skupsztyny od chwili usunięcia się posłów chorwackich, napewno nie będą przekreślone.

Bolszewicy walczą z chłopami.

Władze sowieckie w Aserbejdżanie przeprowadziły konfiskatę ziemi zamożnych włościan. Skonfiskowano 60.000 hektarów, na których mają być zorganizowane komuny rolne. Równocześnie wydano dekret, zabraniający posiadania więcej, niż półtora hektara na jednem gospodarstwie.

Na Ukrainie wybuchły rozruchy chłopskie. Chłopi z okolicy Zatierki zaatakowali sowieckie urzędy gminne. Pomiędzy wojskiem a chłopami doszło do krwawych walk. Jest kilku zabitych wielu rannych.

Niemcy jako doradcy Chin.

Potwierdziła się wiadomość o nominacji doradców niemieckich przy rządzie nacjonalistycznym, którzy przybędą do Chin w najbliższym czasie. Dla pokoju światowego niezbyt to wesoła wiadomość.

Katastrofy budowlane.

Architekci europejscy mogą się obecnie mocno wstydzić, domy ich walą się jeden za drugim, chowając w swych gruzach niewinnych robotników. Katastrofy rozpoczęły się w Pradze i w dwóch innych miejscowościach czeskich. Ledwie ofiary czeskich budowniczych pogrzebano, zawalił się dom na przedmieściu Paryża w Vincennes.

W Madrycie runął dom, znajdujący się w stadjum bodowy i zasypał wszystkich robotników. Natychmiastowa akcja ratunkowa doprowadziła do ocalenia zasypanych.

W francuskiej miejscowości Belley zawaliły się w nocy z 23 na 24 bm. dwa domy, przyczem 1 osoba poniosła śmierć.

O wielkiej katastrofie donoszą z miejscowości Hamorin na wyspie Malcie. Wznoszony tam 3 piętrowy budynek browaru runął przytłaczając wielu robotników. Przypuszczalnie pięciu robotników zostało zabitych, a dwudziestu kilku odniosło lżejsze i cięższe rany Onegdaj na terenie czeskiego Cieszyna runęła jedna ze ścian nowo-budującego się kościoła husyckiego. Ofiarą katastrofy padło dwóch robotników, którzy zginęli pod gruzami.

Gdzie »postęp«? W niesumienności. Wszystko na świecie woła i krzyczy, by ludzie wrócili do jedynie prawdziwego źródła postępu: do Boga. Wiara w Boga i życie według niej zapewni sprawiedliwość i miłość.

Śmierć gen. Rozwadowskiego.

Dnia 22-go paźdz. pochowano we Lwowie generała Tadeusza Rozwadowskiego. Był on jednym z najwybitniejszych dowódców polskich. Jego najchlubniejszemi kartami życia są: obrona Lwowa w r. 1918 — 1919 i szefostwo sztabu w czasie walk pod Warszawą w sierpniu 1920 r.

Imię tego wielkiego patrjoty, żołnierza i budowniczego Polski w dziejach Ojczyzny i w sercach Polaków jest i będzie wyryte niezatartemi zgłoskami.

Cześć jego wielkiej pamięci!
Niech odpoczywa w pokoju!

Wujaszek.

Niezwykle zajmujacy odczyt.

Wszystkim, których żywo obchodzi odrodzenie społeczeństwa w Chrystusie, gorąco polecamy wysłuchanie odczytu dnia **9-go list. o godz. 7-ej** w sali Sodalicji Pań Dzieci Marji na pl. Jabłońskich 3. I. — **O ruchu katolickim we Włoszech.** Odczyt wygłosi p. Mieczysław Niwiński.

Zakład Pogrzebowy „Aeternitas“

Kraków, ul. Mikołajska l. 14. Tel. Nr. 40-47.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych — czyniąc dla mniej zamożnych wielkie ustępstwa udziela kredytu. Podejmuje się przewozu zwłok i ekshumacyj do wszystkich krajów. Posiada na składzie wielki wybór trumien oraz wieńców sztucznych i metalowych. Telefon Nr. 40-47.

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE

ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW

SKA Z OGR. ODP.

w Krakowie, Rynek Gł. 9, pasaż Bielaka, zawiadamia Przewielebne Duchowieństwo, że wykonywa sutanny od zł. 120.

Lokal otwarty bez przerwy od 7-ej — 8-ej wiecz. **Materjały,** birety doborowe na składzie. Ulgi w spłatach.



INSTRUMENTA MUZYCZNE

I NAPRAWA TYCHŻE

J. A. NIKIEL

KRAKOW, UL. SZEWSKA 2.

1902 25 LAT 1927

PIEKARNIA STANISŁAWA DŁUGOSZEWSKIEGO

Kraków, ul. T. Kościuszki l. 20.

Poleca:

Pieczywo zwyczajne, wiedeńskie, oraz luksusowe na mleku, świeżem maśle i cukrze. Chleb żytni, pszeniczny, razowy i żytnio-razowy. — Na święta specjalne

strucle cukrowo - maślane

oraz czystą „Bułkę tartą“ zawsze sporządzoną tylko z bułek i rożków, bez domieszki chleba.

Obrazki Świętych Pańskich

medale Sodalicyjne, różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki itp. poleca po cenach najniższych

Alfred Machnicki

w Krakowie ul. Mikołajska l. 5.

T. H. REIM

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

KRAKÓW tel. 0020 RYNEK 37,

poleca:

WAŁECZKI i kit do okien, — rogóżki i chodniki kokosowe, KALOSZE, — śniegowce — karty i gry towarzyskie, ESENCJE do wódek i rumu, KNOTKI do lamp wiecznych, oliwę do świecenia, KADZIDŁO kościelne.

SZATY LITURGICZNE

adamaszki, brokaty w wielkim wyborze

najtaniej nabyć można w firmie

Fr. Kopaczyński i Ska

w Krakowie, ul. Bracka 2.

(Najstarsza pracownia dla sztuki kościelnej).

Stylowe wyroby kościelne w srebrze i bronzie na składzie.

Kanarki Harceńskie

śpiewające w dzień i przy świetle.

Po cenach od 50 — 150 zł. sztuka.

Franciszek Bębenek

Kraków Grzegorzecka 32

Fortepiany, Pianina i Fisharmonje

poleca na korzystnych warunkach nowe i używane

Najstarszy Skład Fortepianów

Wł. Bołoński, (Z. Raba Nast.)

w Krakowie, Rynek gł. 34, Pałac Spiski

Rok założenia 1880. Nr. telefonu 465.

ŚWIEŻY TRANSPORT pończoch damskich i dziecinnych w wielu kolorach, również skarpetek męskich i rękawiczek nadszedł do firmy:

ZOFJA AKSAKOWA

KRAKÓW, ul. Wiślna 4.

Rozszerzajcie Dzwon Niedz.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA i ADMINISTRACJA:	CENY OGŁOSZEŃ:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł 2 20 **Numer pojedynczy 20 groszy.** W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.	Kraków, ul. Wolska l. 6. Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł. ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „ Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy. W tekście 3 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.